



3 1761 06862184 6

Fortuny i cnoty roznosc

BJ

1663

P6F6

1889



DAWNICTWA AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE  
BIBLIJOTEKA PISARZÓW POLSKICH. /

FORTUNY I CNOTY RÓŻNOŚĆ  
W HISTORII  
NIEKTÓRYM MŁODZIEŃCU UKAZANA.

1524.

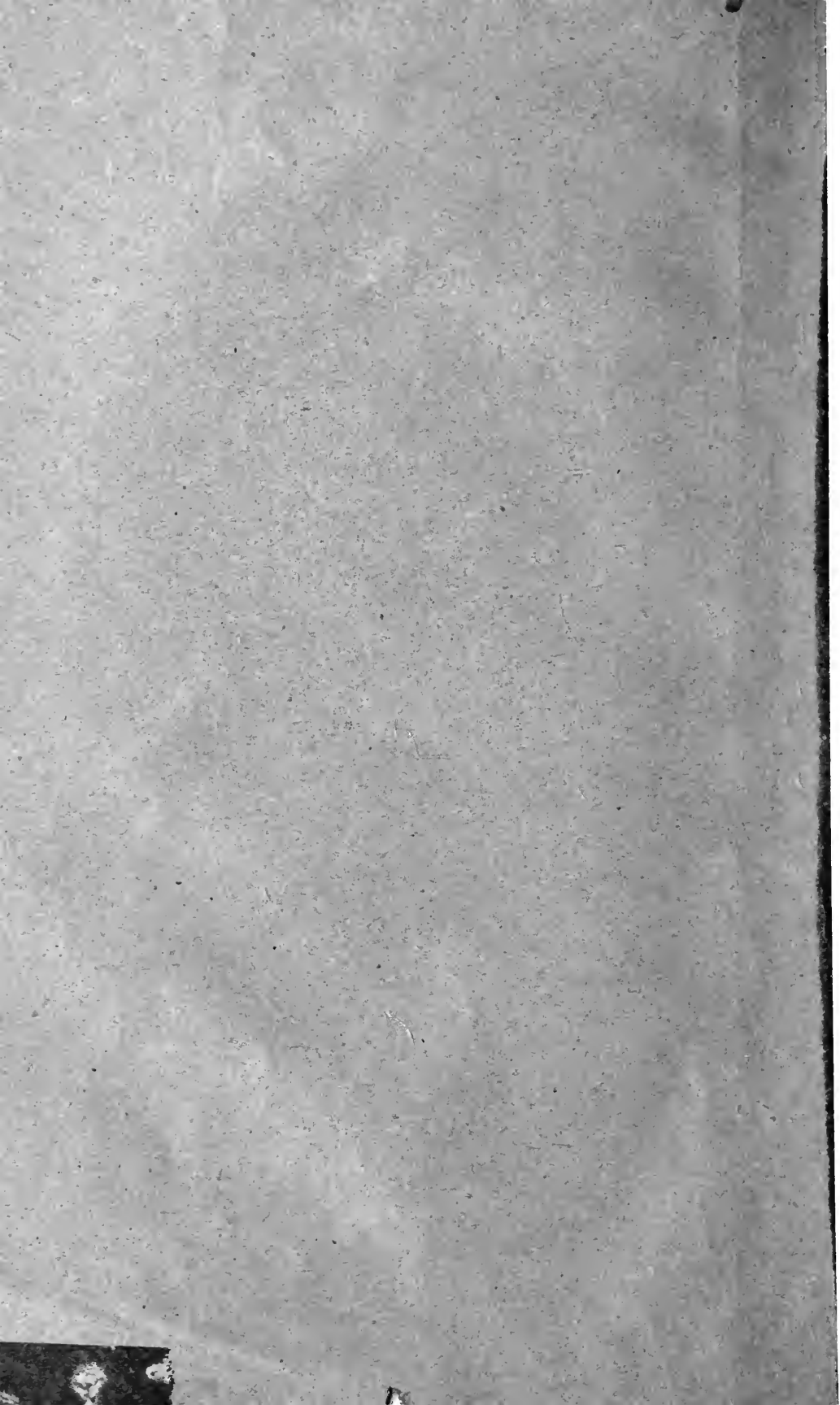
Wydął

Stanisław Łaszycki.



W KRAKOWIE,  
W DRUKARNI «CZASU» FR. KLUCZYCKIEGO I SP.  
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

1889.



WYDAWNICTWA AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE

BIBLIJOTEKA PISARZÓW POLSKICH.

# FORTUNY I CNOTY RÓŻNOŚĆ

W HISTORII

O NIEKTÓRYM MŁODZIEŃCU UKAZANA.

1524.

Wydął

Stanisław Btaszycki.



W KRAKOWIE,

W Drukarni «CZASU» FR. KLUCZYCKIEGO I SP.

pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

1889.



B7

1668

P6 F6

1889

Fortuny ij Czynoty Różnoſty/  
w Hiſtorji o niektorzym mło-  
dzienſzu włázaná/w ktore ieſt  
wypisán żywot ſwiétki  
a kwałſſeża Żywot  
Dwoſtki.



Pokoſa ku ſwoim.  
Dáymy Krolom iſq Krolewſtwa/  
Bute Gardym/ y ſzlachezwa/  
Dáymy pieniádze Lakomym/  
Perły/odzieniſe/Roſkoſznym.  
Wyſzymy czo chcecie to miećcie/  
Nam Pokornym Czynoty dáycie.





»Historya o niektórym młodzieńcu« należy do rzadkich druków wietorowskich i dochowała się do czasów naszych w jednym egzemplarzu w Biblijotece Kórnickiej\*). Historykom literatury polskiej powieść ta znana jest z Wiszniewskiego (Historya Literatury VII, 200) i z Maciejowskiego (Piśmiennictwo, Dodatki 325). Maciejowski jeszcze zwrócił uwagę, że tego rodzaju dzieło posiada literatura czeska, już w rękopisie, już w druku. Czeski przedruk z r. 1506,\*\*) jak i rękopis nie dostępnym był dla nas, i dla określenia stopnia zależności polskiego przekładu od oryginału czeskiego musimy zadowolnić się pracą Nebeskego\*\*\*). Tłumacz polski w opowieści trzymał się ściśle wzoru czeskiego. Cała fabuła ta sama, imiona własne te same, z przekładem nieraz na polskie, w szczegółach jednak pozwalał sobie pewną dowolność. Oto kilka przykładów. W tekście czeskim: Był niejaki człowiek (než jat' jej za Boha mám i mnozi ini dobrzi lide) jenž slove Ježíš. Ten jednu stoje na rynku tohoto mie-

---

\*) Pierwsze polskie druki Wietora już zaginęły zupełnie. Marchołta znany jest egzemplarz Dra J. Przyborowskiego — zdefektowany; Historya o Poncyanie miała być w Biblijotece p. Zielińskiego w Skępem (Estreicher), lecz tam w Lipcu r. 1888 już nie znalazł jej Dr. W. Kętrzyński.

\*\*) Jungmann. Historie literatury. Druhé vydání. str. 74 N. 206.

\*\*\*) Zpráva o rukopise Májového snu. Od W. Nebeského. Časopis českého Museum. 1848. I, 126--129.

sta tak powiedział: Bych mohl kralowati nad timto mie-  
stem žebych nechtiel. Kdež jesztie i wiec o niem psano  
maji w niejakych knihach, kterymž zakon rzikaji.

Po polsku — A miedzy innymi jeden człowiek, kto-  
rego ja y ini dobrzy ludzie za Boga mamy (dziano mu  
Jezus) żadnym obyczajom jego (t. j. miasta), nie przy-  
zwolił i krolem w nim być nie chciał, a opuściwszy go-  
spody znamienite, u mnie zawsze mieszkał z dwiema-  
naście sług swych. ktorzy barzo byli ludzie dobrzy procz  
jednego łotra a zdrajce imieniem Judasza, aleć temu  
nieblizu, gdy u mnie pan Jezus gościem był, widzimi sie  
*iž nad polłtora tysiąca jest ku dwudzieścia i czterzy  
lat.* (1524 r.)

Koniec tego ustępu po czesku tak się ma: A byl  
jest zde u mne hospodu se dwanacti swymi služebniki,  
wszecko byli dobrzi lide, kromie jednoho, toho chwaliti  
nemohu, rzikali mu Jidasz, byl welky zlodiej a zradce.  
A tak za to mam, že jest tomu jako jest u mnie byl  
*jíž na puol druheho tisice let*, tak w okolo toho (1500).

Zakończenie powieści w obydwu tekstach jest  
zgodnem:

A tot ten neochotny a wszeteczny, szulawy a tu-  
lawy, ježto wszude musi pobyti, kteremuž Dokonanie rzi-  
kaji a jinak prawym jmenem Smrt, nahodic se take  
k tomu dobremu druhu priwlekl, chtie zwiedieti, kterak  
se mu na sudie wedlo.

W polskim przekładzie:

A owa on nie ochotny, a wszetoczny i tuławy,  
jen wszędy musi być, zową gi Dokonanie (albo prawym  
imieniem Smierć) z przygody ku onemu choremu przy-  
dzie, chcąc zwiedzieć jako sie mu na sądzie wiodło.

Wpływ czeskiego oryginału przejawiał się w prze-  
kładzie: 1) w deklinacyi przymiotnika rodzaju żeńskiego  
gen. sing. żadne krotochwile: loc. w ktore, o fortunie

ludzkie i t. d.; 2) w użyciu wyrazów: przyjął (przyszedł), pry (mówi) zbor i wielu innych; 3) w napisaniu wyrazu: muoy, boug, čego.

Pisownia w »Historyi« zachowana prawie stale zwykła wietorowska. W naszym pomniku znajdujemy następujące cechy głównejsze.

*Samogłoski*: *a* często się kreskuje dla oznaczenia czystego *a*, lecz zasada ściśle nie jest zachowana.

*e* ścieśnione oznaczono przez *é*: świeczkiégo, szlachetnégo, a także przez *i*: pirwsze, i przez *eé*: polskieégo.

*o* pochylone stale przez *o*: krolom, mógł i wyjątkowo: służebników, muoy, boug.

*i* przez: 1) *y* — swoim, zayste, ynych; 2) *i*: woiewodzie, odzienije, chcecie.

*y* przez 1): *y* — wypisania, nayduiemy, takowym, wssytko, żywot, ktorzy. — 2) *i*: — Ssidłoweza, ktorzi, ssiroko, uczinku. dosicz.

*u* przez: 1) *v* na początku wyrazów: vboga, vpornych, v nich; 2) *u* we środku i na końcu, a czasem i na początku: nielutościwie, ktoremu, uczynicz.

Nosowe: *e*: stale przez *e*: wssytkę, sseczęścia; *e* stale w acc. sing. zaimków osobowych bez przedimku: mie, cie, sie; wyjątkowo: bedzieszli.

*a* — stale przez *a*: wyjątkowo: wsięgać, żędać:

*Spółgłoski*: *j* oznaczono przez: 1) *i* — na początku zgłoski: iest, iego, znaiomoscz, nasladuią; 2) *y* — na końcu zgłoski: poydzie, poymi, sniey. 3) *j* — po *i*: prijazni, prijjał.

*z* w przedimku przez *s* przed mocnemi: s ktorymi, spokoim, stobą; a także *s* czego, s nimi, s wami.

*rz* stale *rz*, wyjątkowo: szyżycz.

*sz* — przez *sz* i przez *ss*: działass i czynisz, zwłasscza i sseczęście; wssitki, ssiroki i dzisieyszycz.

*c* — oznaczono przez *c*, gdzie według przepisów łacińskiej gramatyki może się wymawiać jak *c* (przed *e*, *i*) — więcej: *chcesz*: przez *tz* i *cz*, gdzie po łacinie wypadłoby czytać jak: *k*: *motz* i *mocz*, *niez*, *tratza*, *młodzieńtza*, *tzo* i *czo*, *cznót*, *czny*,

*cz* przez *cż* — aczkolwiek. pożytecznego; wyjątkowo: *s čego*.

*szcz* — przez *szcz* i przez *sscż*: niedopuszczając, zwłaszcza.

Miękczenie spółgłosek oznaczano: przez kreskowanie na końcu wyrazów i przez dodanie *i* we środku.

*ć* na końcu wyrazów przez *ć* i przez *cz*: poniżycz i ścirpieć. we środku przez kreskowanie przed *i* chciwych. iżci: i przez *i* przed innemi — chcieli, znalazłem:

*dz* przez *dż*: radził. poydżce. znędzicz.

*s* nigdzie nie kreskowano.

Oprócz tego drukarz używa pewnych skrótów, co oznacza liniijką nad samogłoską:

opuszcza: *m* na końcu i we środku wyrazów: *ma(m)*, *niewie(m)*, *godny(m)*, *poty(m)*, *k na(m)*, *okne(m)*, *swiado(m)*, *lako(m)stwo*; *n*: *Zygmu(n)ta*. i t. d. Na końcu wyrazów, *go*: *iedne(go)*, *dobre(go)*, *ktore(go)*, *czesne(go)*. *mu*: *k nie(mu)*, *one(mu)*, *chore(mu)*.

*Pro* — skraca podobnie jak w rękopisach.

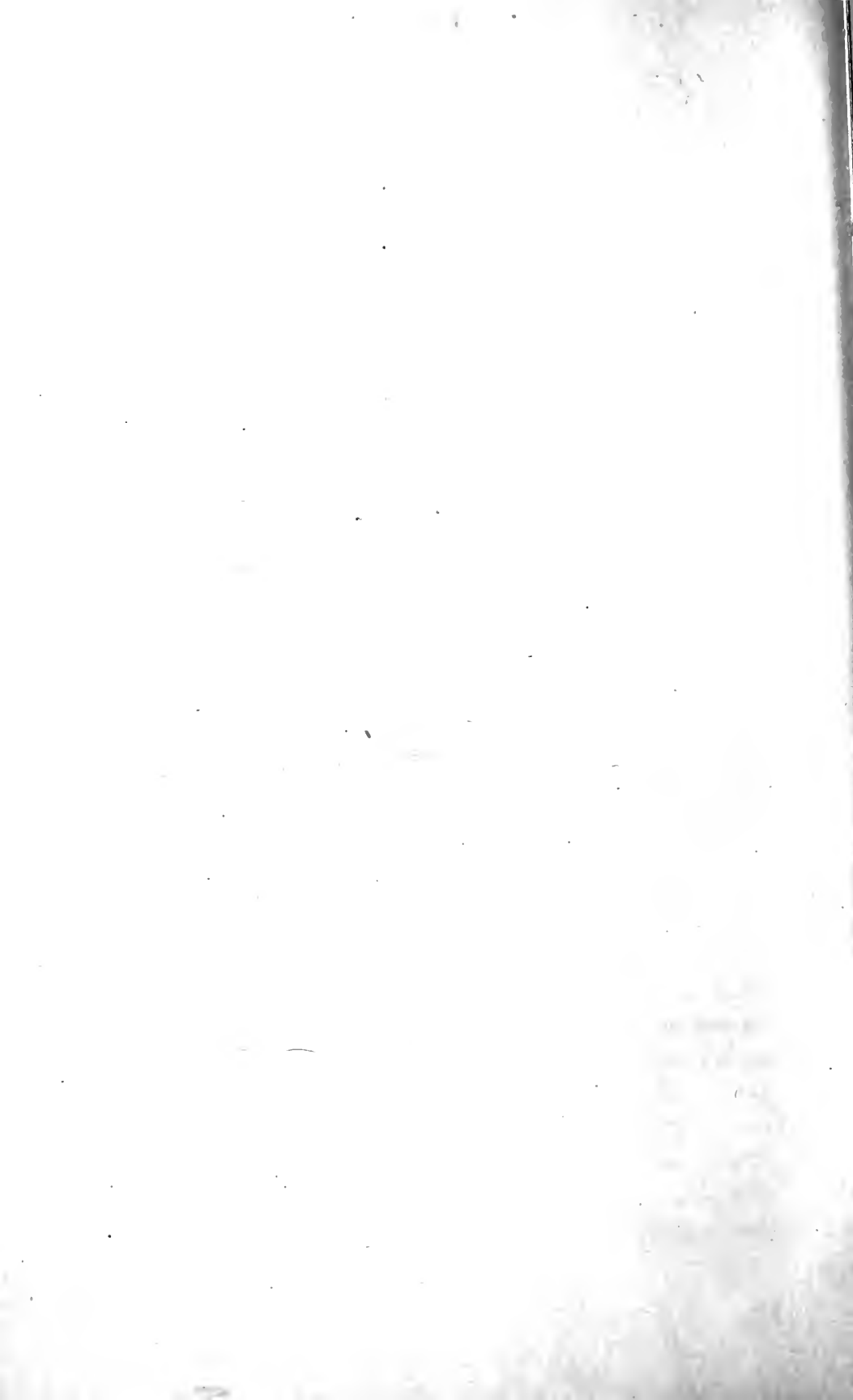
Historyja drukowana literami gockimi w formacie dawnej ósemki, odpowiadającej obecnej małej szesnastce, razem z tytułem i przedmową na końcu ma kartek nieliczbowanych 19: sygnatura idzie od *Aij* do *Eij*; karta pierwsza bez sygnatury. Karta pierwsza ma po tytule herb Szydłowieckich i wiersze »Pokora ku swoim«. Na odwrocie dedykacyja Szydłowieckiemu.

Sama Historyja rozpoczyna się na karcie oznaczonej Aij i kończy się na karcie z sygnaturą Eij. Potem następuje Morale, przedmowa wierszem i data druku.

Ogłaszając obecnie w przedruku Historyję, wydawca wyraża podziękowanie Drowi Z. Celichowskiemu z Kórniku za łaskawe i uprzejme ułatwienie korzystania z jedynego egzemplarza dawnego wydania.

Petersburg. w Grudniu 1888.

*St. Pt.*



WIELMOŻNEMU PANU  
**KRZYSZTOFOWI z SZYDŁOWCA**

WOJEWODZIE I STAROŚCIE KRAKOWSKIEMU ETC.

PANU SWEMU ŁASKAWEMU JERONIM WIETOR IMPRESSOR  
SŁUŻBĘ SWĄ I POKORNĄ UKŁONĘ POWIEDA.

---

Aczkolwiek wiele jest inych mędrców, wielmożny panie Panie moj namięściwszy, którzy o Szczęściu a o Fortunie ludzkiej pisali, aleciem nie tak gruntownie, jako niniejsza Historyja, o mieście fortuny szYROKO sama w sobie ogarnęła. Nigdzieciem zaiste między wielkością wypisania rozmaitego szczęścia świata tego mizernego nie najdujemy, ktoreby nam z takowym kochaniem fortunę stanu wszelkiego wypisując, serce człowiecze ktemu przywodziło, aby więcej w uczynkoch enotliwych niżli w bogactwie sobie *powoliło*, a *tamo* wszystkie szczęścia swego mnogość pokładało.

A wszakoż szczęśliwość uczynku szlachetnego znakomitsza jest w państwie, a w szczęśliwości mienia świeckiego. Tać zaprawdę oboia fortuna nad wszystkie inne T. M. obłąpiła, ktorego i państwem dobrze znamienitym i uczynki niezlicznych cnót krześcijańskich okrasza.

Przeto ja bacząc T. M. być i cnotliwego i fortunego, nie stydziłem się oddać książeczek o Rozności Fortuny i Cnoty napisanych, które nie wątpię łaskawie przyjmiesz.

Dan w Krakowie siodmego nastego dnia Maja Lata bożego 1522.

## Historyja o niektorym młodzieńcu, Żywot świecki wypisując.

Młodzieniec niektory był rządu pocziwego: ten *przyjał* do niektorego miasta, pośród którego była góra wielka, a zamek na niej, na którym był pan tegoż miasta rzeczony Szczęście. Ale nie będąc tam znajomy, bo nigdy przedtym w onym mieście nie bywał, wjechawszy w bronę co w bliższej gospodzie stanął u niektorego ubogiego gospodarza, któremu imię było Prawda. Acz-kołwiekiem przedtym dobra bywała ta to gospoda, a wszakoż teraz dla mnogich rzeczy widzi się nie zwolna, abowiem jej gospodarz z niniejszymi ludźmi nie umie, i zda się im, iżby *karmie* niesmaczne dawał, a gorzkie piwo, a zwłaszcza żadne krotochfile w domu prze młode ludzi nie chowa, bez czego oni dzisiejszych czasow być nie chcą. Aleć ten gospodarz był człowiek dobry, a tę cnotę osobną miał, iż gościom dobrze słać kazał, a sprawiedliwie się ze wszystkimi obchodził. Było też w tym mieście (jako jest podoba) gospod rozlicznych dosyć i gospodarzow różnych obyczajow: ale u burgmistrza naznamienitsza, a w które mnostwo gości zawždy stawało dla ochotności gospodarza, któremu imię było Dozwola. On tedy młodzieniec, będąc na gospodzie jał pytać swego gospodarza Prawdy o wiele rzeczy, a zwłaszcza o *zwolenstwie* miasta, o zamku i o panu który na nim jest. Rzecze mu gospodarz: Miły młodzieńce o co mnie pytasz, radci wszystko powiem, nie tak prze żądanie tve, jako więcej, abych urzędowi swemu dosyć uczynił, powiedzieć o co kto pyta, prze co mie też Prawdą zową. Naprzod tedy o zwolenstwie to wiedz iżci w naszym mieście może każdy żyć, jako chce, będzieli tylko miał pozwolenie od pana Szczęścia, któryć wszystkim roz-



kazuje, wszakoż ta swawola miasta tego, mnogim się mądrym ludziom nie podoba, ani jej chwala. A między innymi jeden człowiek, którego ja i inni dobrzy ludzie za boga mamy (*dziano* mu Jezus) żadnym obyczajom jego nie przyzwolił i Królem w nim być nie chciał, a opuściwszy gospody znamienite, u mnie zawsze mieszkał z dwiemaście służących, którzy barzo byli ludzie dobrzy, prócz jednego łotra a zdrajce imieniem Judasza, ale temu *nieblizu*, gdy u mnie pan Jezus gościem był, widzieli się iż nad półtora tysiąca jest ku dwudziestą i cztery lat. O wiele dobrego na on czas pan Jezus światu czynił, a wszakoż mało ludzi tego dobrodziejstwa wdzięczno było. A jako i tych czasów, ciż największymi nieprzyjacielnymi byli: Pych, Dopór czei, Lubość, Łakomstwo, a mając władzę u pana Szczęścia, swą potwarzą o gardło *gi* przypawili, a wszakoż wżdy zakonu jego zagasić nie mogli, chocia się na to byli upornie stawiali. Sąciem wżdy ludzie cnotliwych, którzy jego nauki aż do śmierci naśladowują. Ale i mnie polecił był mnogie rzeczy ludziom powiadać, com rad czynił i z pożytkiem ich niemałym pokim był nie tak zubożał, dziś nie mają mnie *nizacz*, tak iż ku większej mojej hańbie, Łeż a Pochlebnik dwa pana Szczęścia miłośnicy, niepocześnie mnie z dworu wypchnęli. Aczkolwiek wżdy niegdy ku niektórym dworzanom przychodzę a radzi mię widzą, a wszakoż snadź imi przeto im nie *przyjają*, i pana od wzglądu ich odwodzą, o czym by długo powiadać, czego nie jest potrzeba, bo się tego potym dowiesz. Ale na koniec o zwoleństwie tego miasta, wiedzieli jest wszystkim przestrono, prócz mała tych, którzy na mię łaskawi. O panu Szczęściu nie wiem coć mam powiadać, którego tako przemienne są rady, iż i największy miłośnicy jego, nie pewnego powiedzieć nie mogą. Mac dworzan dosyć rozmaitych: dwornych, mownych, chci-

wych, upornych, którzy hnetki z tobą znajomość wezmą i za towarzysza cie będą chcieli mieć: ale, miły młodzieńcze, toć radzę, aby z nimi wielkie przyjaźni nie miał. Sąć ini dobrzy mężowie, którym imienia: Rostropny, Sprawiedliwy, Mierny, Miłosierny, Cny i Mężny, w którychci jest prawa miłość i wiara. A przetoż będzieszli przy tym dworze, nie czyni bez ich rady: nie dbaj, żeć są letni, stateczni, a spokojni, wierz mi iżeś wszystko dobrze pojdzie, jestli ich posłuchasz. Jać u nich rad bywam a znalazłem je w swe przyjaźni barzo stałe. Inych nie słuchaj chceszli ku rządnej mierze przyść, boć pan (jakom namienił) przemienny jako wiatr, a jakoby mu to nie, tego *znędzić*, owego wspanoszyć, jednego poniżyć, drugiego powyższyc, a tak kto sie mądrych nie radzi, trudno taką odmianę ścirpieć może. W twejci to woli, możesz uczynić co chcesz, jać to mówię, co tobie pożytecznego być znam, aczkolwiek mndzy źle mi to oddawali. Abowiem gdym im wiernie a prawie radził, oni potym dostąpiwszy pańskiej łaski, przed nim mie obwiniali i potwarzali, tako iż lekki pan rychło im wierząc swemu marszałkowi, ktoremu imię było Moc, kazał mie nielutościwie karać, niedopuszczając mi żadne sprawy, ale tuż więc pan Moc swemu służebnikowi Niesprawiedliwości do kłody mie kazał wsadzić, wszakoż wierzę, iż ty przeciw mnie tak niewdzięcznym nie będziesz. Starosta na tym zamku po panu Szczeńciu pirwsze miestce ma, a imię mu Swawola, ktorego nie dworzanie tylko, ale i wszytey ini ludzie są posłuszni, a barzo sie kniemu mają i drudzy przeciw jemu za mało sobie pana ważą, a co dziwniej, gardło, cześć, dobre mienie, często przeń tracą, tak swą *łagoda* ludzi sobie zwiodł, aczkolwiek nierządny. Komornikow pana Szczeńcia jestei niemało dosyć wspanoszałych, a czelniejszy Pych, Dopor czci, Lubość, Łakomstwo, którzy

mie jakom rzekł z dworu wypchali. Potym inych mno-  
stwo jako Słowotwor, Przechyra, Swieboda, Żadość, które  
prożno wyliczać. Owa, krotko mówiąc, ma pan Szczęście  
sług dosyć, ale jestli sie wszytey dobrze mają tegoć nie  
wiem: ty tedy, co chcesz uczynić, dobrze sobie rozmyśl.  
Wdzięczna było niejako onemu młodzieńcowi rzecz praw-  
dziwa, a takż u niego przebywał na chwilę. Aż potym  
jednego dnia przydą dworzanie do miasta ku biesiedzie  
z panem Starostą Swawolą i inych słuźebnikow mnostwo  
z nim a osobno Łakomstwo a Żadość: i siedli u Burg-  
mistrza Dozwoly. A tak siedząc w rozmaitej rozmowie.  
jęli gadać: Przyjał tu niejaki młodzieniec, a stoi u  
u Prawdy na gospodzie. Tedy Żadość natychmiast rzecze  
ku panu Burmistrzowi: Panie Dozwola, jestli jest to gość  
jaki znamienity? nie trafiłci na gospodę, a szkoda go  
tam. Co gdy starosta Swawola usłyszał, rzecze ku Do-  
zwole: Miły Panie Burmistrzu, idź z Żadością tam a  
mówcie mu, iż knam na posiedzenie przydzie. Oni szedł-  
szy, stanęli przed gospodą, a rzecze Żadość: Jąc tam  
*niere* nie pojde, boć wiem iżbyśmy Prawdzie nie-  
wdzięczni byli, ale zawołajmy go *nen*, co sie też i  
Dozwole dobrze widziało. A takż Żadość *imie* na  
onego młodzieńca wołać rzekąc: Hej dobry druże,  
raczy wynidź knam, owo pan Burmistrz i ja mamy  
nieco z tobą mówić. A on użrzawszy je oknem hnet  
sie *wezbrał* knim. Co widząc Prawda rzecze jemu:  
Niedobrzeć to miły gościu, iżeś sie tak rychło dał na-  
mówić: ale gdy masz wolą, ja ciebie wścięgać, idziż  
z panem bogiem. Gdy knim zejdzie, społem sie przy-  
witają i iną żędać od pana Swewole i od inych  
dworzan, aby knim przyszedł na posiedzenie. A on ochot-  
nie sie im postawił, a rad z nimi poszedł. A idąc rzecze  
mu Żadość: Mnimam, miły panie żeś w tym mieście ni-  
gdy przed tym niebywał? a to po tym bacze, iż niebę-

dąc świadom dobrych gospód stanąłeś u tak niedostatecznego a niepowolnego gospodarza. Pytać się było do domu Burmistrza, gdzie jest wszytka *wczasność* dobrym ludziem. A niemowięc, iż to sam słyży: nie wiem gdzieby kto potkał takie zwolenstwo i dobrą wolę? Młodzieniec łatwie Żadości uwierzył, a dał się zwieść. A tak od Prawdy z Burmistrzem Dozwołą a z Żądą do Swewole się przeniósł. Swawola gdy go uźrzał, wstawszy z innymi dworzany, wdzięcznie a ochotnie go przywitał, i posadziwszy go, pospołu się weselili, rzeczy rozmawiając krotochwilne. I posiedziawszy, gdy czas baczili, wszytey się rozeszli, jedni na zamek ku panu, a drudzy każdy k swe potrzebie. Ale on młodzieniec ostawszy na gospódzie u Dozwoły, jął sobie rozmyślać, kturemby obyczajem mógł ku służbie pana Szczęcia przydz.

Barzociem mu się Starosta pan Swawola podobał i wszytey dworzanie, a nawięcej z Żadością a Przechyrą był już się stowarzyszył, bo drudzy (jako Słowotwór, Pych i ini) rychło się byli ku panu na zamek wrocili. Owa rychło zejda z zamku Żadość z Przechyrą: bo społem radzi towarzyszą, a wszedszy do burmistrza Dozwoły, lepak z onym młodzieńcem poczną krotochwilić i rozmawiać. A gdy zajda w rzecz, rzecze knim on młodzieniec: Mili towarzysze, widzę iż ku mnie macie osobną łaskę, z czego ja wam dziękuję, a już wam jako przyjaciółom dufając, swoją tajemnicę odkrywam: i wierzę, iż mi prawie poradzicie. Moja rzecz tako się ma, iżbych chciał zawždy z wami być. A przetoż proszę was dajcie radę jakobych się mógł ku panu waszemu Szczęciu przykazać a jemu służyć. Oni *zeźrawszy* się wszytkę dobrą wolę mu ukazali, obiecując się o to, co będą moc nawięcej, przyczynić, a tak pożegnawszy go poszli na zamek. Aż nazajutrz Żadość tę rzecz Prze-

chyrze wspomienie, chcąc ją co rychlej przewieść. A on rzecze: Miły towarzyszu, widzi mi się, abyśwa tę rzecz pirwej Opatrzności objawiła, bo jako wiesz, iżci pan nasz ma k niemu dobry wzgląd. A tak *zwolnwszy się* szli ku Opatrzności, a to mu powiedzieli. On im ochotnie odpowie: Iże nietylko sam z nimi chce o to pracować, ale iż pana Słowotwora ktemu *zwieść*, iżby także pospołu ku panu Szczęściu się przyczynił. Zebrawszy się tedy ci onego młodzieńca przyjaciele, Żadość, Przechyra, Opatrzność i Słowotwor, upatrzywszy pogodny czas, ku panu Szczęściu przystąpili. Ale iż Słowotworowi wszytey mówić dozwolili, on tedy przystąpiwszy jął tako rzecz prowadzić: Wysoce urodzony a wielmożny panie Szczęście, panie nasz miłościwy, my o to sładzy twe miłości, żądani od niektorego młodzieńca jenże wielką wołą T. M. służyć ma, a bacząc iż jest godny dworu twemu, prosimy aby go T. M. raczył przyjąć, a w rząd dworzanów swych policzyć, boć się nam tako zda, iżec będzie i sługą T. M. godnym i tudzież towarzyszem nam wdzięcznym. Aż Żadość natychmiast imie mówić: Miłościwy panie tento nowy dworzanin, tak mnimam, iżci jest godny łaski T. M. boć się nam *wielmi* podoba, a przetoż raczy go dla proźby naszej łaskawie przyjąć. Pan Szczęście wysłyszawszy prośby ich ani się oto radząc, tako im odpowiedział: Mili panowie dworzanie, gdyżci ja was mam za wierne sługi: abowiem me sławy i czci prawie strzeżecie: niegodno jest, aby takowe wasze prośby miany być przesłyszany, a przetoż tego młodzieńca, za którym się tako pilnie przyczyniacie, chcę rad przyjąć a na swym go dworze waszym towarzyszem mieć. I hnet rozkazał Dwormistrzowi, ktoremu Początek dziano, aby go w księgi dworskie wedle obyczaja wpisał, co więc Dwormistrz rychło uczynił a zwłaszcza, iż go Żadość często

ktemu napominał. A tym obyczajem on Młodzieniec ku dworu był przykazan, który przyjawszy na dwor swym przyjacielom z tej przyprawy dziękował, a zwłaszcza Żadości a Przechyrze, z którymi się był naprzod poznał. Wszytey także dworzanie nowego towarzysza wdzięczni byli. Ale Żadość pojawszy go, imie mu mowić: Miły towarzyszu pojmi z sobą niektóre dobre ludzi, a idź przed pana, podziękujże mu z tej łaski iż cie przyjął, a prosz, aby cie z niej wypuszczać nie raczył. Wiem iżeby siedł z tobą pan Starosta Swawola, ale go ku tako małej rzeczy nie wzywaj. *Wzowiż* o to Przechyry, a dwormistrza pana Początku: cię z tobą radzi pojda. Posłuchał młodzieniec rady przyjacielskiej, a prosi Przechyry z panem Początkiem, aby z nim ku panu szli: oni radzi to uczynili. A tak przystąpiwszy k panu, imie Przechyry mówić: Miłościwy Panie, ten dobry człowiek dworzanin waszej miłości, ktoregoście nowo przyjęli, i w księgi dworskie oto panu Dwormistrzowi wpisać kazali, W. M. dziękuje, a prosi i my tudzież z nim prosimy, abyście go W. M. z łaski wypuszczać nie raczyli, którą on i z nami towarzyszmi i przyjacieli swymi zawždy pilnie zasługować chce. A pan Szczęście ochotnie młodzieńcowi rękę podał przypominając, aby w łasce nie wątpił, a dobrą nadzieję miał. Będąc tedy on młodzieniec u dworu pocnie się dobrze mieć u pana Szczęścia: a Żadość, Przechyry zawždy z nim za jednego człowieka. Aż więc i z innymi dworzany w krotkim czasie się zprzyjaznił u dworu, a naprzod z panem Starostą Swawolą i z Marszałkiem Swiebodą, z Pychem, z Doporem czci, z Wyszomysłem i z więcej inych, którzy wszytey o nim zawždy dobrze przed panem trzymali: z czego więc pan Szczęście miał się kniemu, a był nań łaskaw. A on znając pańską łaskę, pocnie na nim częste *wyproszyć* czynić, a nadto *żywoty* sobie jednać,

a wszakoż nie mógł żadnym obyczajem dwu żywotu dostać. jedno telko jeden. A to czynił przez swego towarzysza Żadzę, a za przyczyną Starosty Swewole, i inych dworzan. I aczkolwiek u pana Szczęścia wiele upraszał a znamienite *podarza* brał, a wszakże przeto nie mógł nic dziedzicznego dostąpić.

Owa czasu niektorego, będąc już wielmi bogaty, pomyśli na swego starego gospodarza radę, to jest na Prawdę, jako mu radził, iż gdyby łaski pana Szczęścia dostąpił, aby bez onych dobrych mężow rady, to jest Rostropnego, Sprawiedliwego, Miernego, Miłosiernego, Cnego i Mężnego nic nie czynił. I imie z sobą dumać: Co ja mam sie radzić takowych ludzi? abo ktorej pomocy od nich żędać o przysługę ku panu Szczęściu, gdyż widzę, iże sie i pan w nich niewielmi kocha, ani ich kiedy przed nim widam. A szedszy mi knim, a oni (jako słyszę) są ludzie srodzy, a niebarzo *umowni*: snadź więcej żalu od nich wezmę niż pocieszenia, wszakże sie wždy dowiem, co sie u nich dzieje. Wnidzie tedy do ich domu, a oni go radzi użrzą: i każdy z nich tak sie k niemu miał, jako na jego rząd *słuszało*, ochotnie, pocześnie, wdzięcznie. A posiedziawszy mało społem napirwej Rostropny imie k niemu tako mowić: Miły przyjacielu my tobie tego bytu u pana Szczęścia życzymy i tej miłości: a wszakoż tej nieznajomości z nami a niedbania życzyć ci nie możemy, a snadź hardości, boć muszę rzec prawdę. Częstokroć ja w potkaniu cie pozdrawiał: a ty przemijałeś jakoby nie bacząc. A Miłosierny towarzysz mój powiadał mi, iże jakoś do dworu przyjął, aniś jednego słowa z nim przerzekł: a takież z Sprawiedliwym, Miernym, Cnym i Mężnym: nie *owszejki* sprawiać nie chcesz, czegoż nam nigdy żadny mądry człowiek nie uczynił, aby nami tako gardził. A jako słyszemy, jedno z Swawolą, a z Przechyrą rad bywasz:

ku czemu cie Pycha a Żadość przywodzi. Jać *osobno* tobie radzę, aby z nami niegdy rozmawiał, a niejako towarzyszył. A wszakże jestlibych sie ja albo Sprawiedliwy, abo który z inych towarzyszow niedobrze umowny widział, oto Miłosierny mąż łaskawy, którego możesz *pożywać* jako chcesz: a wierz mi będzieszli sie jego rady trzymał, nigdy nie upadniesz. Przez tegociem przyjacioły sobie zachowasz, których wszelkiemu człowiekowi zawždy potrzeba. Jesteć w państwie pana Szczęścia jeden człowiek mocny, nagły, uporny, którego zowią Przygoda, ten jestli sie przeciw tobie wzburi, nie będzieszli miał przyjacioł, wielmięby ciężko było, a późnoby swego takowego niedbania żałował. Usłyszawszy on młodzieniec Rostropnego radę, tako mu odpowie: słyshałemci ja często o was od pana Starosty Swewole, od Pycha, od Zuffały i od inych mnogich żeście wy ludzie srodzy, a zwłaszcza ty panie Rostropny, takos lękliwy, starasz sie na każdą godzinę jakoby miał umrzeć. A przeto gdybych ja z tobą często biesiadę miewał, snadźbych takichże obyczajow sie u ciebie nauczył: rzeczy będące przemyślać, śmierć pamiętać, co sie wszystko ku naszego pana służbie nie godzi. A coby kto mógł mieć rokosznego tak groźne rzeczy rozmyślając? A co mi zalecasz Miłosiernego, znamci iż jest dobry a ludzki mąż, ale utratny: bo jako słyse, przychodząc kielokroć z pańskiej łaski ku dobremu mieniu, wszystko rozdał. O Cnym, o Miernym i inych, którzy sie z jednego *zboru* mienicie u dworu ciemna jest sława, a mówią iżecie mnogim ku większe przeszkodzie ku otrzymaniu łaski pańskiej, jakoż to i sam baczę. A przetoż moj umysł k waszemu towarzystwu przystać nie może: i tako mi sie widzi, iż łatwiej mogę przy panu Szczęściu, a przy panu staroście Swewoli, Żadości, Przechyrze i inych dworzanoch dziesięć lat trwać, niżli przy was jedną go-



dzinę. A kto ścirpi staroswiewskie wasze obyczaje jedno izby też był tako stary jako i wy? A baczę owszejki bych ja w tym starego swego gospodarza Prawdy słu-chał, musiałbych być człowiekiem nędznym. Miejcież sie tu dobrze możecie! jać od was idę precz. Gdy odszedł młodzieniec uśmiechnawszy sie Rostropny ku Miłosier-nemu rzecze: zlesmy sie owa dworzanom zachowali, niechaj bładzą jako chcą: wszakże my wżdy urzędu swego nie przestaniemy. Przyszedłszy tedy młodzieniec, zapomniawszy a prawie wzgardziwszy radę onych ludzi statecznych, a mając łaskę pańską, imie być bezpie-czen, a z panem starostą Swawolą i ze wszytkimi onymi, ktorzy go byli ku dworu przykazali, prze jął twierdzić, z nimi sie rozmawiać, śniac, krotofilic, tak iż miedzy nimi będzie towarzystwo nierozdzielne. A owa czasu jednego rzecze nawierniejszemu swemu towarzyszowi Żadości: Miły *brachu* zejdźmy na chwile do miasta na posiedzenie. A Żadza mu hnet przyzwoli. A tak jedno sama dwa do miasta przyszli, a u pana Burgmistrza Dozwoły siedząc jeli być weseli. Tedyż też przydzie Przygoda w swe ulice, a z nim sąsiadow niemało: Nie-szczęście, Żałość, Szkoda, Niezdrowie, Boleść a Starość i inych mnostwo *dzielnikow* i siedzą za swym stołem. Ale on młodzieniec duffając łasce *czusz* iż jest pana Szczęścia miłośnikiem, mnimając izby swiebodnie mógł uczynić coby chciał, widząc ubogą rotę, a zwłaszcza Przygodę w łatane sukni, a iną drużyne odraną, wi-działo sie mu niepoczesno, iż sie sobie swiebodnie siedli, nikomu sie nie kłaniając. A tak hardymi słowy uczyni *potkę* na Przygodę rzekąc: Ty łatany chłopie z tymi łotry drugieni odrapanymi weszłiscie tu jako świnię, nie mając w poczesności dworzau pańskich: godzienby drugi kijem ubicia, by ty zabił odraną. A Przygoda po-wstawszy rzecze: Miły panie niepotrzebać takowego ła-

jania: boć my jako ludzie niedworni, nie wszystkiego baczemy: wszakże gdy tego chcesz radzić posłuzemy, być to jedno było potym wdzięczno. A młodzieniec odpowie: Służ ty katowi nieszlachetny chłopie, wszak sie ciebie każdy wystrzega, aniby sie z tobą rad podkał, a ty wždy wszędy sie masz przytknąć bezecny łotrze niepoczesny. Uśmiechnawszy sie Przygoda rzecze jemu: sły-  
szałem starą przypowieść iż, przy. zły pies sam na sie-  
bie wilka z lasu wyszczeka: a gdzie cie nie świrzbi,  
nieczesz być sie nie zjatrzyło: ani drażń psa, który z po-  
kojem spać chce.

Z tych słów popędzi sie młodzieniec na Przy-  
godę. Ale Nieszczęście uprzedziwszy policzek mu da, aż  
ini powstaną a k niemu sie rzuca: tu go więc Niemoc  
pomdli. Szkoda lepak, Żałość, Niedostatek i wszyscy są-  
siedzi wielmi go ubiją, iż owa zasię na zamek ku panu  
Szczęściu iść nie może, od Nieszczęścia i od jego sąsia-  
dów zraniony a zemdlony. Tedy jego towarzysz Żadość,  
przyszedszy na zamek, pocznie panu Szczęściu o tej  
bitwie powieść, a prosi go, aby rzecz tego młodzieńca  
raczył opatrzyć, a jej pożałować. Pan Szczęście uśmiech-  
nawszy sie rzecze: Nie wiemy wierę co temu mamy rze-  
czyć, gdyż bez naszego widzenia Przygodę na sie popędził,  
ścięszkiem bez nasze prace cierpieć to musi, a wszakże  
czasem swym radzie nasze, Mądrymu i Rostropnemu po-  
ruczemy, aby ich przewysłyszeli. A jestli najdą, iż  
ten młodzieniec swą przyczyną k temu przyszedł, nie-  
chajże sie od naszego dworu precz bierze. Ale Żadość  
pocznie prosić Swewole starosty i Swiebody marszałka,  
aby sie za nim u pana przyczynili, iżby w tej rzeczy  
łaskawie sie raczył mieć. Rzecze starosta: Miły brachu  
nie będąc sie ja w ty rzeczy plotł, a co mnie do kogo,  
a nie trzeba mi sie za cudze zbytki zapalać. A także  
marszałek Swieboda nic nie chciał uczynić, rzekąc, iż

go nie znam. Widząc Żadość, iż k niemu wole nie mają, umilkł a więcej nie mówił. Tedy on młodzieniec będąc ciężko zranion a zbit, wzięt jest w dóm niektorego gospodarza, ktorego zwano Niewola, zapomniany od pana i opuszczony od wszystkich dworzanów. Aż jeden dobry *drug* lekarz z przedmieścia imieniem Nędza, pocźnie przy nim ustawicznie być, gojąc mu rany, a dając mu rozmaite lechkie picie z zioł rozlicznych, a zwłaszcza z *zawrołu*, z *boleglowu*, z *krwawniku*. Przykładał mu też plastry, pod którymi rany sie mu jątrzyły: a więcej go swędziało niż świrzbiało. Był też w pierśsiach duszen, bo Nieszczęście z Szkodą wielmi go byli zdławili, silniciem to mężowie wręcz a nielitościwi. Gdy tedy ony lekarstwa mało mu pomagają, a co dalej nie-moc sie sili, rzecze mu lekarz Nędza: Miły młodzieńcze postaw wodę, abych poznał jestlić też wnątrz nieco szkodzi. Oględawszy po tym wodę, poznał, iż w żywocie miał silne suchoty. Ale i *ujmy* czego po wodzie nie mógł pobaczyć, aliż zmierzyszy, uźrzał iż mu daleko miary niedostawało, a przetoż nie mógł nie zachować, i był wielmi mdły, a k temu purgacyje częste go mdliły. Abowiem Nędza, aczkoli dobry a rostopny, a wszakże prędkie a nagłe lekarstwa dawał młodemu a zbitemu człowiekowi, tak iż mało z niego dusze nie wygnał, nie dając żadnego potwierdzenia, aż sobie ten chory pocźnie wielmi *ztyskować*, i w sobie wątpić, narzekając: Ach toć mi ciężko a *medłem*. Byłocie blisko świętego Irzego na wiesnę, gdy zasię zioła odżywają. A gdy tak leżał w onej wielkiej boleści przydzie k niemu dawny jego towarzysz Żadość i pyta go: Jako się masz miły towarzyszu? A on mu odpowie: Co dalej to gorzej: Ale prze Bóg, prosz pana Szczęścia, aby mie raczył łaskawie opatrzyć. A Żadość względnąwszy nani westchnie i obieca mu wszystko pilność uczynić aleć,

pry, mnimam, iżeś ku panu wielmi *osoczon*, bo hneć znać było po nim silnę mierziączkę ktobie. Przyszedwszy tedy na zamek pocznie z panem mówić, aby raczył łaskawie młodzieńcowi choremu miłościw być. A pan sie nań *osunie* rzekąc: By ty wiedział co my wiemy, podobnoby wołał mileczeń? Wiesz sam dobrze, iż przedtym o coś za nim prosił wszystko otrzymał? tak iż był ku takowemu mieniu przyszedł, iże sam nie wiedział co miał, i k takowe wadze, iże mu wszystko świat służył. Ale on Przygodę z Nieszczęściem sam na się podburzył jako mnie tu powiedali: a wszakże w tej rzeczy dopuszczę im prawa. A posławszy po swą radę, po pana Mądrego, Opatrznego, Sprawiedliwego i Cnego z Miłosiernym, rozkazał aby sami na tej rzeczy siedli. Gdy prawo siadło, Przygoda z Nieszczęściem i z innymi sąsiady tamo stanął, a młodzieniec też przyszedł z Nędzą telko lekarzem swym. I rzecze Mądry, sędzia nawyszy: Wy strony ktoście tu stanęły, patrzajcie, abyście sie przed sądem pocześnie mieli, a bez urągania a swaru, sprawiedliwego *rozsądu* czekali, a już sprawiaj co kto ma. A tedy młodzieniec stojąc pocznie mówić: Mili panowie sędzie, ja sie przed waszą miłością żałuję, oto na Szkodę, a tudzież na Niemóc i na Niedostatek, a tak na wszystko ich towarzystwo, który tu przed prawem stoją, żeć mie sobie wolnie bez winy zbili, zranili, a jako im lubo było przyprawili, czego słowy szyrzyć nie potrzeba, bo możecie to na mnie znać. A przetoż proszę miłości wasze, abyście mi raczyli sprawiedliwość uczynić: a tak mówić przestanie. Wysłyszawszy żałobę Mądry rzecze ku Przygodzie i ku sąsiadom jego: Co wy k temu mówicie? A Nieszczęście wystąpi wielmi w *zedranej* sukni, osoby suche, blade, nieprzyjemne, ale rzeczy krzykliwe a wsporne: tak iż łatwiej go niekto mógł usłyszeć niż oglądać, aż dziw w tak suchym ciełe takowe woła-

nie, i poczuć mówić tymi słowy: Panowie Sędzie, o waszej sprawiedliwości i cnocie, takowe wszytcy ludzie domniamie mają, iż ktokolwiek ma rzecz sprawiedliwą, bez strachu do sądu waszego rad idzie nie wątpiąc końca się dostąpić rządowego. Ja też takowego umysłu będąc, tuż stanąłem, nadziejąc się, iż gdy mą sprawiedliwość usłyszycie, łatwie między mną i sąsiady memi, a między tym swowolnym młodzieńcem prawy rozsąd uczynicie. Raczej tedy i mnie łaskawie posłuchać: Ja mili panowie, przy panu Przygodzie z sąsiady swymi czasem pogodnym (jako jest obyczaj) tako bogatym jako ubogim, tako wysokim jako i niskim: szliśmy na posiedzenie i na *oznanie* z ludźmi (bocie między ludźmi) a nie między drzewiną nam ustawiono mieszkać, przyszlismy tedy do miasta ku panu Burmistrzowi Dozwole, a tamęśmy zastali tego człowieka niezbędnego, a gdyśmy siedli, a swe rzeczy miernie rozmawiali, on jako hardy widząc naszą pokorę pirwej urąganim potem łajaniem, aż nakoniec siłą a gwałtem powstał przeciw panu Przygodzie i nam wszystkim. Ktorego uporu (jako się godziło) pirwejeśmy miernymi słowy bronili, ale ty mało pomagały, a ty się więcej jego hardość uporna burzyła. Ja iżem na pyszne nastawion, pirwejem go uprzedził, a policzekem mu dał, i w tym popadłem go za pas i z *miechem* pospołu, i takim się z nim wodził, aż sąsiedzi moi przypadwszy, każdy się swej hańby i lechkości mścił. I poczuć Nieszczęście tę rzecz mnogich dobrych ludzi świadomym przewodzić, a naprzód Prawdą, Nielubością, i dobrymi sąsiady, Dniem, a Czasem, przytym mówiąc: Mili panowie sędzie, cośmy kolwiek uczynili: uczyniliśmy broniąc się gwałtowi, której obrony dopuszcza wszelkie prawo. A także wierzymy W. M., iż nas sprawiedliwie rozsądzicie podług stanu prawa. Stojąc też i młodzieniec, przedsie wždy żałował, iż go bez winy ubili i złupili. A oto pry i Nieszczęście

sie ktemu przyznał, iż mie za pas pospołu i *taże* gi utargnał: samci sie osądził, czemu W. M. lepiej rozumieć możecie. A tedy Mądry każe im wystąpić i pocznie z innymi ławniki tę rzecz rozważać, i na tym stanęło, aby ją na wiece odłożyli, gdy sam krol ze wszemi pany wszystkie ine przesędzić będzie. A wypowiedziawszy stonom kazali sie im rozejdź, zapisawszy obu stron żałoby i odpowiedzi. A także idąc on młodzieniec od sądu, myślał sobie jakoby sie dalej jego rzeczy toczyć miały. I potka sie z jednym człowiekiem Przedmieszczaninem, ktorego zwano Potrzeba, a był mąż stary i sędziwy, postawy smętne. Imie go tedy prosić prze bóg, aby go do swego domu przyjął: co on wielmi rad uczynił. Będąc tedy u tego gospodarza, pocznie wielmi *trudzien* być, a już ledwy oddychał. A owa on nie ochotny, a wszetoczny i *tulawy*: jen wszędy musi być, zową gi Dokonanie (albo prawym imieniem Śmierć) z przygody ku onemu choremu przydzie, chcąc zwiedzieć, jako sie mu na sądzie wiodło. Ale on nie rad go uznał, i rzecze k niemu: Ba miły gościu niechaj mie teraz, a odstęp mi od okna z wiatru, boć mi wielmi duszno. A Śmierć chcąc odstepić zaplotwszy sobie nogę za nogę, obalił sie na łożo. A tak jako ciężki, a gliniastego ciała, walając sie i tam i sam, młodzieńca chorego a mdłego łatwo udlawił i umorzył.



## M O R A L E.



Przetoż wszelki któżkolwiek chce ku rządnemu końcu przydź, w tym mieście: to jest na tym świecie będąc: jestli trafi do Prawdy ma. u niego na gospodzie bywać, a jego prawdy słuchać, a co nawęcej chronić się Burmistrza Dozwoły, chociaż prze swe goście słodkie picie dawa, a mnostwo gości miewa: abowiem z onej ciżby trudno kto ma cało wynidź: A jestli na zamek wnidzie, a łaski pana Szczęcia dostanie. pamiętaj, aby z Mądrym, z Rostroptnym, z Sprawiedliwym i z Miłosiernym towarzyszył, a wedle rady ich się urządził. Imciem kto u pana Szczęcia jest więtszym miłośnikiem, tym mu wierniejszych przyjaciół trzeba. i prawdziwsze rady, ktore owszejki w Pychu a w Swewoli nie najdzie, aczkoli się widzą poczesni a rozumni. A jestliby ku tych wszytkich ktoresniy naprzod pomienili towarzystwu przydź nie mógł: a ty ale jednego Miłosierneho sobie obierz, boć jest jako wierny towarzysz, iżci nigdy przyjaciela nie opuści, ani go Śmierci dopuści udławić: ale z tego żywota czesnego przewiedzie go ku żywotu nieśmiertelnemu. Ktorego używają wszytcy święci w niebie, przez nieskończone wieki wieków Amen.

Co jesteś, a co będziesz,  
Pomni, a grzeszenia ujdiesz.



## PRZEDMOWA ROSKOSZNA

ku Fortunie i Nieszczęściu ludzkiemu.



O miła fortuno ty nam mnogo dobrego czynisz.  
Ale przekłete nieszczęście tego nie nawidzisz.  
Ty chodzisz w wianeczku do wszelkiego,  
Ale Nieszczęście w szmacie babska szkaradę.  
Ty krole, ty wojewody i pany też działasz,  
Ale Nieszczęście wiele Nędznych trzymasz.  
To szczęście miłe gdy nam powolne bywa,  
Człowiek tedy mnogość przyjacieli miewa.  
Ale gdy to przekłete Nieszczęście k nam przydzie,  
Wszytką będącą przyjaźń od ludzi odejdzie.  
Ach miła fortuno ty nas od smutku zbawisz,  
Ale niezbędne Nieszczęście serca krwawisz,  
Przydzi k nam, przyjmie cie wdzięcznie każdy,  
Ale ty Nieszczęście mieszkaj w piekle zawždy.

WYRAŻONO W KRAKOWIE PRZEZ JERONIMA WIETORA

ZA PANOWANIA NAMŁOŚCIWSZEGO ZYGMUNTA

KROLA POLSKIEGO. ROKU JEGO

KROLOWANIA 18.

LATA BOŻEGO 1524.





SPIS WYRAZÓW,  
których niema w słowniku Lindego.

---

*boleglów* — zioło.

*łagoda* — łagodność.

*nieblizu* — nie blisko, dawno.

*powolić* — dać wolę.

*przyjał* — przyszedł.

*rozsąd* — wyrok.

*taża* — worek, torba, kieszeń; po niem. die Tasche.

*trudzien* — strudzony, zmęczony.

*ujma* — brak; niewł. słabość, choroba.

*ukłona* — ukłon.

*wypros* — prośba.

*zawrót* — zibło.

---

## SPIS WYRAZÓW PRZESTARZAŁYCH.

- brachu*, — rubasznie, zamiast: bracie.  
*czusz*, *czosz*, *cusz*, — co jest, to jest.  
*drug*, — druh, towarzysz,  
*dziać* komu, dziano mu — zwano go,  
*dzielnik*, — robotnik.  
*gi* — jego, go (accus.)  
*imać* — zaczynać.  
*karmia* — pokarm, jedzenie.  
*krwawnik* — zioło, millefolium terrestre  
*medłem* — jestem mdły.  
*miech* — worek, torebka, kieszeń.  
*nizacz* — za nic.  
*odrany* — obdarty, zdarty,  
*osobno* — szczególnie,  
*osoczony* — obmówiony.  
*osunąć się* — rozgniewać się.  
*owszejki* — owszem, zgoła, przeciwnie.  
*oznanie* — poznanie się.  
*podarze* — podarunek.  
*potka* — potyczka, bójka.  
*pożywać* — używać, korzystać.  
*przyjać* — być życzliwym, sprzyjać.  
*skuszało* — należało się.  
*tamo* — tam.  
*tuławy* — tułający się.  
*umowny* — łaskawy, chętny.  
*wczasność* — wygoda.  
*wen* — na zewnątrz, na dwór, precz.

*wesbrać się* — wybrać się.

*wielmi* — wielce, bardzo.

*wierę* — zaiste.

*wzowiż* — imper. zamiast : wezwijże.

*zbor* — zebranie, kółko.

*zedrany* — obdarty, zdarty.

*zeżrać się*, *zejrzeć się*, — obejrzyć się.

*znędzić* — wynędzić, do nędzy przyprowadzić.

*ztyskować* — utyskiwać, skarżyć się.

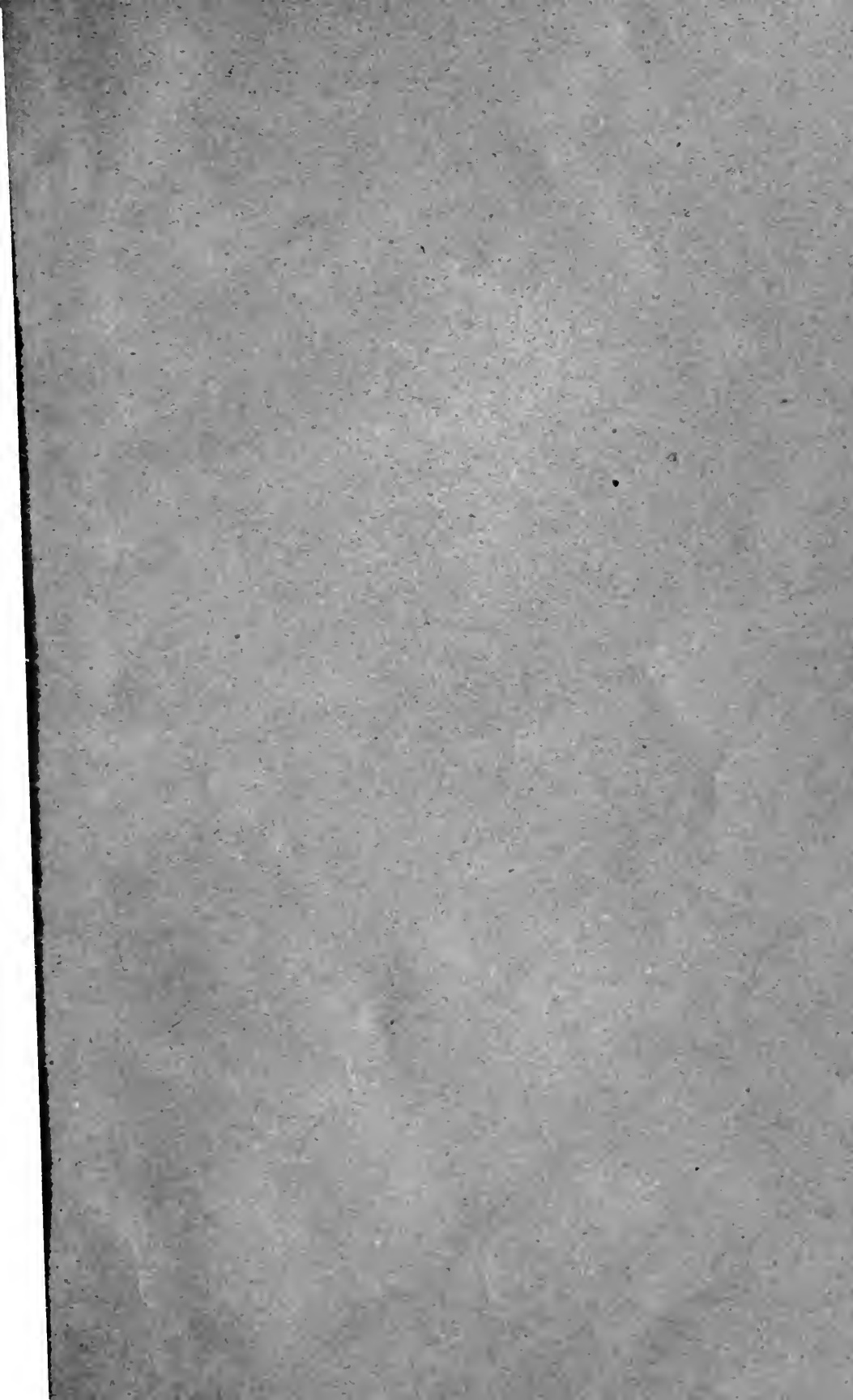
*zwieść* — przywieść, skłonić.

*zwolenstwo* — wolność.

*zwolić się* — zgodzić się.

*żywot* — dożywocie.





„Biblijoteka pisarzy polskich wydawnictwa Akademii Umiejętności w Krakowie“ obejmuje. przed rzadkich utworów literatury, w językach polskim i łacińskim pisanych, przedewszystkiem XVI. wieku przeważnie takich, które nie były wydane w Biblijo Polskiej Turowskiego, oraz dawne zabytki polskiej ratury dochowane w rękopisach.

Wychodzi w zeszytach niniejszego formatu zawierających jeden tylko utwór bez względu na jego obszerność, lub kilka utworów, ale bądźto tego samego autora, bądźto odnoszących się do tego samego przedmiotu.

Wydawnictwem kieruje osobny komitet złożony z pięciu członków komisji literackiej Akademii Umiejętności pod przewodnictwem przewodniczącego tej komisji. Wydawnictwo prowadzi sekretarz komitetu do którego należy nadsyłać wszelkie książki, rękopisy itd.

Stanisław Tarnowski  
przewodniczący komitetu.

Józef Korzeniowski  
sekretarz komitetu  
Kraków, 13. Smoleń

BJ  
1668  
P6F6  
1889

Fortuny i cnoty roznosc

PLEASE DO NOT REMOVE  
CARDS OR SLIPS FROM THIS POCKET

---

UNIVERSITY OF TORONTO LIBRARY

---

UTL AT DOWNSVIEW



D RANGE BAY SHLF POS ITEM C  
39 10 02 02 02 034 6